

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIM

NASZE ABC

Opozycja

Krakowski „Czas” poruszył ostatnio ponownie zagadnienie opozycji w Polsce. Wychodzi bowiem z założenia, że parlamentaryzm, przewidziany w nowej konstytucji, będzie mógł odgrywać „pierwszorzędną rolę w naszym życiu politycznym”, ale spełnienie tych możliwości „będzie zależało od ludzi, którzy w nim zasiadą, a przedewszystkiem od tych, którzy wejdą w jego skład jako opozycja”.

Dzisiejszy stan rzeczy, polegający nie tylko na anormalnym stosunku do parlamentu władzy wykonawczej, ale i na tem, że punkt ciężkości pracy ustawodawczej odbywa się w komisjach klubowych B. B., tłumaczy organ „konserwatystów” tem, że istnieją dwa rodzaje opozycji — opozycja przeciwko danemu rządowi, dążąca do obalenia rządu lub poszczególnych jego członków i opozycja przeciwko systemowi politycznemu, która „dąży do przewrotu” — i że w Polsce mamy tylko ten drugi rodzaj. Toteż „opozycja musi być zlikwidowana”.

Najlepiej byłoby, gdyby likwidacja taka odbyła się samorzutnie w ten sposób, że „stronnictwa opozycyjne zmieniłyby swój dotychczasowy stosunek do regime'u” i ustosunkowały się do niego pozytywnie — ale, „niestety, na taki rozwój stosunków bynajmniej się nie zanoszą”. Likwidacji w drodze gwałtownej (rozwiązanie stronnictw i zamknięcie dzienników) jest „Czas” przeciwny, boby to wspierało konspirację. Wierzy jednak, że system pomajowy będzie się i bez tego utrwalał, bo opozycja będzie... „traciła grunt pod nogami”.

Jakto? A obecne powszechne niezadowolnienie? Otóż, zdaniem „Czasu”:

„Nie należy identyfikować negatywnego stosunku do rządu z pozytywnym stosunkiem do opozycji. Wielu, bardzo wielu ludzi w Polsce jest niezadowolonych z polityki rządu, ale bardzo mało wierzy, by opozycja mogła dzisiejszy system obalić... Tem samem wszelkie miotania się opozycji muszą robić wrażenie beznadziejności, w najlepszym razie szczyfowej pracy”.

Taki jest tenor artykułu, który całkiem widocznie przeznaczony jest na użytek wewnętrzny, „ku pokrzepieniu serc” w ciężkiej chwili, no, i dla umotywowania, że jedyna opozycja właściwa jest taka, jaką w tej chwili uprawiają konserwatyści (i nietylko zresztą oni, bo także i żydzi): krytykowanie obecnej polityki, ale wyciąganie z niej korzyści dla swej grupy, gdzie i jak się uda.

Jeżeli jednak rozpatrywać wywody „Czasu” z nie tak zacieśnionego punktu widzenia, to są one jednym wielkim bałamuctwem.

Zgoda, że wartość parlamentu zależy od ludzi, którzy w nim zasiadają, a zatem także od opozycji. Ale czy obecny upadek powagi parlamentu, opanowanego przez przeciwcalkowicie przez B. B., nie plynie właśnie z tego charakteru ludzi, którzy w nim zasiadli jako większość i z samego sposobu, w jaki do mandatów doszli? To jest sprawa zasadnicza.

Bo i jakże wyobraża sobie „Czas” podniesienie powagi parlamentu, w którym większość dba tylko o to, aby jaknajbardziej zdusić głosy wszelkiej krytyki, nawet we własnym obozie? I to właśnie,

Na śladach spiskowców

Czy Benesz i Rajlich brali udział w zamachu?

PARYŻ, 12. 10. (PAT.). — Z Brukseli donoszą, że sprawca zamachu Kelemen przebywał przez pewien czas w Liège. Znano go tam jako Chorwata, pracującego w walcowni. Kelemen odwiedził niejakiego Sakotę, który w Liège miał kantynę. Zamachowiec opuścił Liège w maju roku bież. Kilku górników jugosłowiańskich oświadczyło konsulowi jugosłowiańskiemu, że znali zabójcę.

Czy współnicy?

PARYŻ, 12. 10. (PAT.). Pierwsze posłuchanie aresztowanych osobników, podających się za Novaka i Benesza, nie dało konkretnych rezultatów. Aresztowani z trudem mówią po francusku, w dodatku zachowują ogromną rezerwę. Stwierdzono w każdym razie, że ich paszporty są fałszywe. Drugie przesłuchanie odbyło się przy pomocy tłumacza, ale również nie przyniosło szczególnych rewelacji. Policja jest jednak przekonana, że ma do czynienia ze spiskowcami, którzy działali wspólnie z Kelemenem.

Rewizje w St. Denis

PARYŻ, 12. 10. (PAT.). — W miasteczku robotniczym St. Denis pod Paryżem dokonano rewizji i poszukiwań w restauracjach i lokalach, uczęszczanych przez robotników jugosłowiańskich. Trzech podejrzanych aresztowano i przewieziono do Paryża.

Spiskowcy przybyli z Niemiec

PARYŻ, 12. 10. (PAT.). „Le Journal” donosi w depeszy z Genewy, że dwaj aresztowani Jugosłowianie, którzy są obecnie badani przez francuskie władze sądowe, zarówno jak i sam Kelemen, przybyli do Francji z Niemiec, przejeżdżając przez terytorium Szwajcarii.

Schwytni wypierają się zamachu

PARYŻ, 12. 10. (PAT.). W czasie przesłuchiwania przez władze sądowe dwóch podejrzanych Jugosłowian Benesza i Novaka, przyznali się wkońcu, iż paszporty, jakie przy nich znalezione są fałszywe. Benesz przyznał się, iż w rzeczywistości nazywa się Ivan Rajlich oraz że pochodzi z Kolidinet w Jugosławii. Novak odmówił podania swego prawdziwego nazwiska. Obaj przyznali się, że znali Kelemana i utrzymywali z

niem stosunki w czasie jego pobytu w Paryżu. W każdym razie zaprzeczają kategorycznie jakoby mieli jakikolwiek związek, nawet pośredni ze sprawą zamachu.

Dalsze śledztwo
ANNEMASSE, 12.10. (PAT.).
PARYŻ, 12.10. (PAT.). Ludność Paryża w wzruszający sposób oddała hołd młodzieńcowi królowi Francji po krótkim pobycie, udając się do swego kraju. Wzdłuż drogi, od poselstwa jugosłowiańskiego do dworca, stały tłumy publiczności. Trasa drogi obstawiona była kordonami. Również przed dworcem zebrał się tłum paryżan, odgradzony od dworca podwójnym kordonem policji. Ze wzruszeniem przypatrywano się młodemu królowi, który wsiadł do pociągu.

Demonstracje przeciw Włochom

PARYŻ, 12.10. (PAT.). Havas donosi z Zagrzebia: W dniu wczorajszym odbyły się na terenie Chorwacji manifestacje antywłoskie. W Zagrzebiu manifestujący tłum wybił szyby w wystawach jednej z firm włoskich, posiadających tu swój oddział. Również manifestacje odbyły się w Lublanie, gdzie pobito urzędnika konsulatu włoskiego. Tłum udał się następnie przed konsulat włoski, gdzie w podobny sposób zmanifestowano, jak i w Zagrzebiu, wybijając szyby. Policja przywróciła porządek. Podobne demonstracje odbyły się również w Serajewie.

Białogród w czerni

BIAŁOGROD, 12.10 (PAT.). W Białogrodzie panuje nadal nastroj wielkiego przynęgnięcia. Miasto przyszyte jest w czarne flagi. Ze wszystkich okien i balkonów zwieszają się czarne drapierze. Tramwaje i taksówki obwieszono są czarnymi chorągiewkami. Teatry i kina są zamknięte. Wszędzie panuje spokój. Jugosławia znosi ból z wielką godnością i dostojnością.

mi”, to nie opozycja, ale raczej dotychczasowy system, a ściślej precyzując: system więzienia, że dany ustrój jest tem silniejszy, im bardziej zduszona jest jego krytyka czyli — opozycja. I na clusznosc „Czas”, jeśli jako konsekwencję ewentualnego „gwałtownego” zlikwidowania opozycji przewiduje wzrost konspiracji. Bo to bywa zawsze w takich razach naturalne i nieuniknione.

Nie, praca opozycji nie jest bynajmniej taka „szyfrowa”. Szyfrowe są raczej wysiłki tych, którzy się ludzą, że siła państwa tem bardziej wrośnie, im opozycja będzie łagodniejsza, powiedzmy: bardziej „klubowa”. Bo w takich warunkach mogą się tylko wytwarzać stosunki tak zabagnione, że wszelkie potem „czystki” są tylko... szczyfową pracą.

O tytuł „Kurjera Porannego”

P. Fryze przeciw p. Hołówkowej

Upadłość

Sfery wydawnicze Warszawy mają sensację. Jest nią proces o tytuł „Kurjera Porannego” w Sądzie Handlowym w Warszawie.

Wydawca „Kurjera Porannego”, p. Fryze, w r. 1932 zgłosił upadłość. Syndykami masy upadłości mianowani zostali adwoka-

ci: Wasserberger oraz Borek - Borecki. Gdy w ciągu dwuletniego urzędowania nie odbyło się zebranie wierzycieli, zainteresowani zgłosili cały szereg zarzutów pod adresem nowego zarządu. Syndycy wydzierżawili drukarnię nowoutworzonej spółce wydawniczej, która jest własnością żony zamordowanego posła

Hołówki, oraz publicysty Rzymowskiego.

Przed niedawnym czasem sędzia komisarz masy upadłości wydał decyzję sprzedania tytułu „Kurjera Porannego” nowej spółce wydawniczej. Decyzja taka, w myśl obowiązujących przepisów, musi ulec zatwierdzeniu przez Sąd Okręgowy. Przeciwnie wnioskowi wystąpił p. Fryze oraz niektórzy wierzyciele. P. Fryze bowiem jest właścicielem tytułu „Kurjer Poranny”.

W Sądzie Okręgowym rozpoczął się więc dzisiaj proces, który ma stwierdzić, czy tytuł „Kurjera Porannego” będzie sprzedany. P. Fryze domaga się pozostawienia status quo. Dowodzi on, że interesy spółki nie są w tak opłakany stan, ażeby należało sprzedawać aż tytuł dziennika.

Debet i Credit

Na posiedzeniu dłuższy referat złożył syndyk masy upadłości, adw. Wasserberger, który obrazował stan interesów przedsiębiorstwa. Z wywodów tych dowiadujemy się, że „Kurjer Poranny” jest właścicielem domu przy ul. Marszałkowskiej, kompletnego urządzenia drukarni, willi w Chyliczkach z 4-morgowym ogrodem i placem. Te wszystkie aktywa syndyk ocenia na sumę około półtora miliona złotych. Po stronie passywów, t. j. długów przedsiębiorstwa, widnieje suma zbliżona do powyższej kwoty, istnieje jednak pewna nadwyżka.

Po zeznaniach adw. Wasserbergera sąd przystąpił do zbadania zainteresowanego w sporze wydawcy Fryzego. P. Fryze utrzymuje, że sytuacja katastrofalna, jaka wytworzyła się w wydawnictwie, powstała na skutek kryzysu. Od r. 1930 w zastraszający sposób zmniejsza się poczet nakład pisma, co w konsekwencji doprowadziło do postępowania upadłościowego. Poczytność „Kurjera Porannego” zaczęła się zmniejszać bezpośrednio po wyborach 1930 r. i po sprawie brzeskiej.

Do ciężkiej sytuacji wydawnictwa przyczyniła się również i wielka niżka cen na nieruchomości, w których ulokowany jest majątek spółki. Fryze twierdzi, że może nadal prowadzić przedsiębiorstwo, gdyż ma nadwyżkę aktywów nad passywami.

30 pensji ponad 1.000 złotych

— Dlaczego — zapytuje przewodniczący sędzia Lauter — dziś ma pan być lepszy, niż wczoraj?

P. Fryze nie udziela jasnej odpowiedzi, tłumacząc, że do przyczyn upadłości zaliczyć należy również i wygórowane pensje personelu redakcyjnego. 30 osób pobierało pensję miesięczną powyżej 1.000 zł.

— Czy pan ma dzisiaj pieniądze? — Pada dalsze pytanie.

— Pieniądzy nie mam — mówi Fryze.

— Niech pan przyjdzie z chems realnem do sądu, a wtedy będziemy rozmawiać. Dlaczego nie redukuje pan tak wysokich pensyj?

— Wierzę panu ministrowi Starzyńskiemu, że kryzys skończy się za 6 miesięcy. Taką też tezę i propagandę za nią rozwijałem na łamach swego pisma.

— Więc pan minister Starzyński wprowadził pana w błąd?

— Wierzę panu, że kryzys się skończy.

Rozprawa trwa.

Kondolencje z całego świata

BIAŁOGROD, 12.10 (PAT.). Z całego świata nadechodzą do Białogrodu kondolencje spowodu śmierci króla Aleksandra. Dzienniki zamieszczają fotografie, ilustrujące moment zamachu na króla Aleksandra. Fotografia ta daje złe świadectwo organizacji bezpieczeństwa, pozostającej w rękach policji francuskiej i wywołuje w tutejszem społeczeństwie żywe komentarze na ten temat.

Głosy prasy jugosłowiańskiej

BIAŁOGROD, 12.10 (PAT.). Dzisiejsze dzienniki poświęcają nadal liczne artykuły tragedji marsylskiej. „Vreme” i „Politica” zamieszczają fotografie, ilustrujące moment zamachu na króla Aleksandra. Fotografia ta daje złe świadectwo organizacji bezpieczeństwa, pozostającej w rękach policji francuskiej i wywołuje w tutejszem społeczeństwie żywe komentarze na ten temat.

Sceny linczu wycięto Na filmie dźwiękowym Utrwalono scenę mordu w Marsylii

LONDYN, 12.10 PAT. We wszystkich kinematografach londyńskich wyświetlono już wczoraj dokładne zdjęcia dźwiękowe, ilustrujące wydarzenia w Marsylii. Władze francuskie czyniły roznamiętnionym towarzystwem filmowym wielkie trudności z wydostaniem tych filmów z Francji. Film Towarzystwa „Gaumont British” został zatrzymany w Le Bonnet przed samym odlotem do Londynu. Towarzystwa „Paramount” udało się jednak film przewieźć do Londynu. Zdjęcia pokazane zostały urzędnikom Scotland Yardu, za których poradą sceny linczu wycięto. W filmie uderza przedewszystkiem zupełny brak ochrony samochodu królewskiego po wyruszeniu pochodu z przystani. Po obu stronach ulicy nie widać wogóle kordonu policyjnego, jak również po obu bokach samochodu królewskiego brak ochrony. Dopiero za powozem, w odległości kilku kroków, podąża eskorta konna. Po strzałach ulica staje się widowiskiem nieopisanego wprost zamieszania.

Film ten jest dzisiaj tematem roz-

wozań całej prasy angielskiej, która znajduje w nim potwierdzenie i uzasadnienie krytycznych uwag, wyszczególnianych w Londynie pod adresem policji francuskiej. Film wyświetlany będzie w dalszym ciągu we wszystkich kinematografach angielskich, chociaż zabroniono go, jak donosi prasa angielska, w Niemczech i we Francji.

Flandin następcą Barthou?

LONDYN, 12.10 (PAT.). Według otrzymanych tu przez kół politycznych wiadomości, najprawdopodobniejszy kandydatem na stanowisko ministra spraw zagranicznych Francji na miejsce Barthou, ma być minister Flandin. Wiadomość ta wywołała w Londynie zadowolenie. Flandin uchodził za najbardziej zdecydowanego anglofila wśród francuskich mężów stanu. Mówi świetnie po angielsku i uchodził za zdecydowanego zwolennika ścisłej współpracy francusko-angielskiej.

Zamordowanie Arcybiskupa Joana

RYGA, 12.10 (PAT.). Ubiegłej nocy zamordowany został we własnej willi pod Rygą arcybiskup Joan, głowa kościoła prawosławnego na Łotwie. Zbrodniarze, dla zatajenia śladów, podpalili willę. Wznowa straż ogniowa ugasiła ogień. Po pewnym czasie w oddalonym pokoju willi znaleziono straszliwie okaleczone zwłoki arcybiskupa, przykryte słoną i drzwiami pokoju. Niewiadomo, czy chodzi tu o akt zemsty osobistej, czy o mord rabunkowy.

Arcybiskup Joan pochodził z Łotwy. Przed wojną był on rektorem seminarium duchownego w Wilnie. W czasie rewolucji bolszewickiej znajdował się w Penzie, gdzie skazany został przez bolszewików na śmierć. Wyrok jednak nie został wykonany i arcybiskup Joan na mocy

wymiany więźniów powrócił w roku 1920 do Łotwy.

Mord z zemsty

RYGA, 12.10 (PAT.). Władze, prowadzące śledztwo, podejrzewają, iż motywem zamordowania arcybiskupa Joana była zemsta. Arcybiskup miał zeznawać, jako świadek, w procesie, który wkrótce miał się rozpocząć. Stwierdzono, iż z mieszkania zamordowanego przed podpaleniem wyniesiono pewną ilość dokumentów.

Podróżuj samolotem